

Półtrek biwak Dolno Łómno

Dnia 3.-5.5. 2013 odbył się 2. z kolei geobiwak. Skład : PLUSKIEWK - Ania, Iza, Chorz, Michał, ElaMelo, Krzeczek, Władek AKWARKO - Bróńia, Stacho, Wojta, Jaco, Basia, Krzysztof a Fisz.

Wszystko rozpoczęło się tak.

W piątek w szkole Krzeczek woła.

Bierym mu to, a ón se pyta :

„Ma twój mobil GPSke ?” „Ma a czymu ?”

„Bo pjdziecie bladać kieszke.”



Zliórka 15:20 na busaku, tak tam stoła.

Zeszli my se jak pisalo a bylo nas strasznie malo.

Krzycho prziniós ekwipunek i kazdymu wzrósł kadunek.

Wszystko my porozdzielali aji trase naplanowali.

Dziwómy se na godzinki 15:40 busu nima.

A z kónd jedzie też nie wiemy, po busaku uj błóndzimy.

W samóm pore my go naszli.

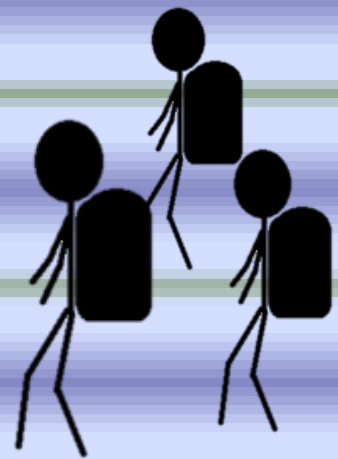
W Gnojniku my wysiodali a na drugi bus czekali.

Drugim busym aji na Santez przijjdzómy,

A tam z tela na Godule różnym tempym wyruszómy.

Stacho ujól se roli nawigatora, a to była nasza smola.

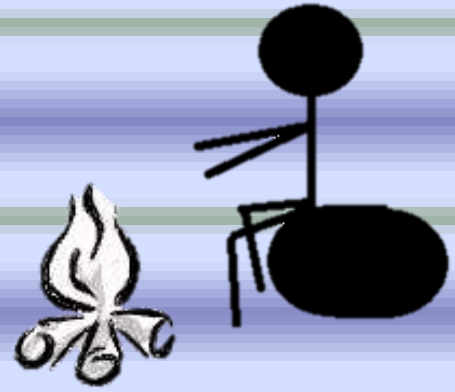
Prawił, że zna fajny skrót.



Żodyn skrót tam ale nie był.
Na końcu doliny yny bystry potok sobie płynął.
Za potokym szkarpa wielka, Stacho alpinista stary prawi, że tyndy polezie.
A ja zupi porzekch za nim, szuter mojom rynke zranil.

Krzysztof se na niego dziwol z przimrużonym okym.
„Tyndy nie pujdymy to jedno akurat powiym.”
Spadki potym se wracómy, fajnom starke uz skladómy.
Jak se Stacho pokrzeczkwol a do szkarpy isć kazowol.

Z Goduli nóm kapke zeszło, a kilometr se nadeszko.
Kiej my byli uz na dobrej trasie tak analog prziszel zasie.
Analog to narzo nazwa jak widoczność szybko spada.



Azi 3 kilometry przed chatóm Ropiczka pauze my dali.
Cosi pełnego energii powieczeryzali.
I półtrek kontynuowali dopóki my se na Ropiczke nie dostali.
Tam Krzysztof szel szukać miejsce do spania.



My se w miyndzyezanie dali do keszki bladania.
GPSke zech zapnył współrzynndne zadol
Ale keszki na tym miejscu ech niedobladol

Dłogo nas tam tak szepściu chodzilo a kesza firt nie bylo.
Nakóniec Stachowi szczyńcia se dostalo,
Jak ku ómie malo uj chyliato.
Jednogroszówke my tam dali a HDW OPTV z datóm 3.5.2013 wpisali.

Ku chacie wartko wracómy,
A tam Krzycha gandy znużony.
Baziel niechol przy placu na spani, by uproćit se bladani.

Kónsek dali za Ropieczkóm namioty rozbijómy.
Póznóm wieczerye pojodómy i herbate popijómy.
Bawimy se na pingwiny aby my nie czuli zimy.
Temperatura spada, spada uj swój spiwór każdy hlado.



Potym hnda spać idymy, sily se
zregenerujemy.
W nocy kolo namiotów
niedźwidź chadzil.
Basie ze smu wyprawadzil, smy
piekne pry miała przedtym niż go
uslyszala.



Rano dokoła trasa je przed nami,
Z dalszymi czterema keszami.
Pierwszy czekol nas hned na Lipowym.
Wielka sranda to byla, tela yny powiym.

Po Lipownym dali idymy na Kalużnym aj stojymy.
Za Kalużnym dalszy kesz nas czaka.
Napowieda oto tako „Pod lampou je největší tma.“



Jaksi czas tam w kotach chodzimy.
Ale keszki nie widzimy.
Naraz Fifcz dzwigo doniczke z ziemi.
A w ni pudeleczka nas odmiyni.

Wyprawie kontynuujymy a kilometrów je coraz miyni.
Na Kamiynitym full HD se pokazalo a Krzycha Jocyni brato.
Na obiod czoskula a zielnioczka kazdy odeszel tam z tyl jak bezzka.



Grupa foto my tam dali, aji w nosie podlubali.
Hneda na to do Dolnej tómnnej kurs nabrali.
Zwyklym tempym my tak szli 2km ani ni.
Potym szup to azymutym, ja wóm powiym to byl wyczyn.





GaGuGo nas zkantowali, że my w lesie „bulakali”.
Wszystcy my se na nich dziwali,
A przy tym skuro ze imiychu se kulali.

Do aswaltce hönym, hönym.
Mojne pluskwy przedegnómy.
Dore zakryntów przeficzymy,
A pezetke hned widzimy.

Pluskiew nima, kuleza nima
Co to ma być za capina ?
Krzycho leci do samozyki po klucz albo też po rozki ?

Przileciot jak z maratónu ale z kluczami od domu.
Eny co odembnie dwiryze uj nám ofiyń robić koje.
Żodyn nie stawa, zodynmu se nie chce, ale nasz Krzysztof chytry je.
O biftkach cosi pińnie wnet ognisla se rysuje.

Jak ofiyń usz forzet, tak my pozwarzili.
Dentalni roztabowacz z jednego patyka zrobili.
I hned se testowato czyjo gymba je zamato.



A jak Pluskiewki se bawily.
Co, kaj, kiedy, jak robily.
Opisuje oto taki krótki tekst.
Zaciekawi was ón hned.

Biwak rozpoczął się (jak zwykle) zbiórka na bankofie. Podczas zbiórki, Basto zabrał nam bagle do samochodu i przetransportował je do PZKO Dolna Lomna.

Po zakupieniu biletów pojechaliśmy do Boconovic, z których przeszliśmy do Lomnej.

Po drodze Wlodo wytłumaczył nam zasady geocachingu i jeszcze tego samego dnia wyruszyliśmy na poszukiwanie 1. CASCHA. Kiedy go znaleźniono ElMelo wyciągnął wcześniej znalezione okulary słoneczne (w których wyglądał jak mucha tse tse) i włożył do pudełka. CASCH nazywał się „VÝHLED NA JABLUNKOV“, ale na górze była taka mgła, że nie było widać na 2 metry.

W PZKO zjedliśmy kolację zagraliśmy w cytryne, zieloną kartę i pantomime.

Cytryna polegała na tym, że jeden człowiek był za drzwiami a drugi miał w buzi cytrynę. Człowiek za drzwiami miał zgadnąć kto ma cytrynę.

Potem wszyscy wyczerpani poszliśmy spać a na dobranoc Krzeczek puscil nam Hoblita więc nikt nie spał, ale wszyscy z zapakem słuchali.

Rano Wladek poinformował nas o dalszych CASCHACH i zapytał jak nazwiemy naszą GPS.

Wymyśleliśmy imię Tereška bo jechaliśmy pociągiem o tym samym imieniu. Po śniadaniu wyruszyliśmy w drogę poszukiwać skrzynek. Znaleźliśmy tylko 5. Około godz. 14 wróciliśmy do PZKO gdzie na nas czekało Akwarko i ognisko.

Kiej my se už wszyscy zezli,
Bifteki se rozdaly a nad ognim opilykaly.
W ogniu prasko, mienso se zkwarzi.
Kajdymu se dobre darzi.



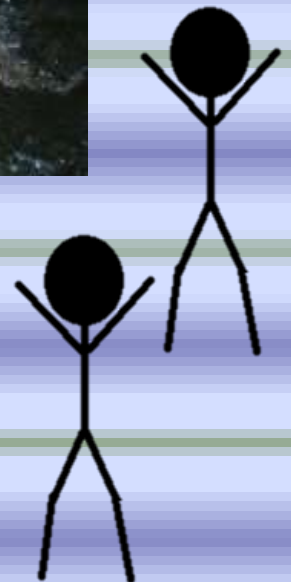
Aż tu Wladek przydzie wytlemiony.
O grze, o bieganiu mówi zadowolony.
A tu zajdy najedzony.
Wszystkim z oczy wanda przyska zamiast tego śmierć
zakłysta.

Na koniec my przeca grali.
Tónke skora zerzifali.
Site byto trzeja wynakłodać,
By żolóndek z biftkym zdołać.

Wojta z Władkym se prawili,
Że w tómiance tu nie byli.
Tak sie razem wyczwochtali.
My ze zdziwinyim se dziwali.

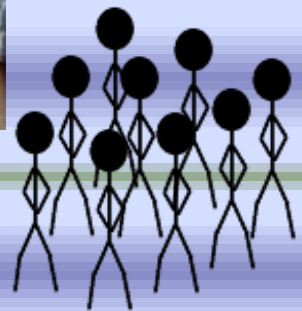


Iuczani my se tu śpiwaniu wrócili.
Do puźnego wieczora sie bawili.
Szczyńśliwi do śpiworów zalegli,
By nowy dziyń z radościóm powitać my mógli.



Rano w łóżku śniadani a hned na to pakowani.
Fuzbalek potym zaigrómy Władka z Krzeczkyim wypiskómy.
Jak fuzbalek už skóńczymy na ostatnióm ceste se wydómy.
Dolno tómnno -> Bocanowice trase ostatecznóm znoće.

W Bocankach na cuf czakómy.
Ostatní randy przeżywómy.
Tak se nám tyn biwak skóńczył.
Kajdy je rod je so zaliczył.



Autorzy : Elomelo a Jaco